

# Na gęsi? W Ujście Warty!

Obszar, gdzie Warta uchodzi do Odry, rozlewając się w szeroką deltę, był „od zawsze” mekką myśliwych polujących na ptaki. Przyjeżdżali tu z różnych stron kraju i nie tylko, wyjeżdżali z pełnymi bagażnikami martwych gęsi. Początki ochrony obszaru też mają związek z łowiectwem – utworzony w 1977 r. rezerwat Słońsk, olbrzymi, bo liczący 4244 ha, powstał m.in. z inicjatywy i przy poparciu „kręgów łowieckich”. Przy rezerwacie funkcjonowała zresztą placówka terenowa Stacji Badawczej Polskiego Związku Łowieckiego w Czempiniu, a główna tematyka badawcza oscylowała wokół odpowiedzi na pytanie – jak by tu „wyprodukować” więcej kaczek?



Pojedyncza gęś w okresie polegowym to widok nienaturalny. Wystrzelona wiązanka śrutu nie tylko natychmiast zabija, lecz rani wiele ptaków. Ich śmierć jest oddalona w czasie, giną w ciszy, z dala od swych stad. Fot. Piotr Chara

## Dawniej to się działo

Przez szereg lat po utworzeniu rezerwatu organizowano w jego granicach elitarne polowania na ptaki, głównie gęsi. Niejeden były generał i minister wspomina tamte czasy z łezką w oku. Do dziś spotkać tu jeszcze można pozostałości amunicji myśliwskiej z tamtego okresu. Rozrywkom nie przeszkadzał zupełnie fakt, że już wówczas obszar został zadeklarowany, jako jeden z kilku w Polsce, do objęcia zapisami konwencji Ramsar, chroniącej obszary wodno-błotne o wybitnym znaczeniu. Stopniowo proceder polowania w rezerwacie był jednak ograniczany, choć bynajmniej nie ze względu na wybitne walory ornitologiczne, lecz przede wszystkim w wyniku zmian przepisów obowiązujących w rezerwatach, wprowadzanych kolejnymi wersjami Ustawy o ochronie przyrody.

Utworzenie w roku 2001, w granicach dawnego rezerwatu Słońsk i na terenach przyległych, Parku Narodowego Ujście Warty wyeliminowało polowania z całego obszaru. Regularnie odbywały się one jednak nadal wokół niego, przede wszystkim w części Kostrzyńskiego Zbiornika Retencyjnego, nie objętej ochroną prawną, od południowego wschodu przylegającej do granic Parku. Przez wiele lat istniał tam tzw. Ośrodek Hodowli Zwierzyny, zarządzany przez Polski Związek Łowiecki. Na jego terenie corocznie organizowano liczne polowania na ptaki, przede wszystkim na gęsi koncentrujące się tu masowo. Podczas nich całkiem legalnie łańcuszek myśliwych stał na granicy parku narodowego, strzelając do stad gęsi wylatujących z niego na żerowiska lub powracających na nocleg. Przy przelatujących nad samą głową kilku tysięcy ptaków nawet ślepy myśliwy wracał z „polowania” w pełni usatysfakcjonowany. W tym czasie na innych terenach wokół Parku notowano zresztą także istne rzezie, realizowane przede wszystkim przez myśliwych dewizowych, przy udziale zabronionych w Polsce specjalnych wabików i broni automatycznej.



Ptaki w rejonie Ujścia Warty. Fot. Andrzej Jermaczek

## Dziś to już nie to, choć...

W roku 2005, pod wzrastającą presją opinii publicznej, Ośrodek został zlikwidowany, teren przejął park narodowy, a w miejsce Ośrodka utworzono „strefę ochrony zwierzyny”. Od tej pory nie poluje się w niej na ptaki, na miano chronionej zwierzyny nie zasłużyły natomiast dziki, które w „ośrodku ochrony zwierzyny” chroni się za pomocą... kul.

Dziś w parku narodowym oraz na terenie strefy ochrony zwierzyny nie prowadzi się polowań na ptaki, nadal jednak są one regularnie organizowane wzdłuż jego granic. Trzy ulubione przez myśliwych obszary to wschodni wał między Stacją Pomp a tzw. Wojskowym Mostem, okolice Warnik oraz polder południowy, gdzie myśliwi często rozstawiają się wzdłuż szosy Słońsk - Kostrzyn, co jest niebezpieczne nie tylko dla ptaków, ale i ludzi przemierzających się tą ruchliwą drogą.



Krzyżówki. Fot. Łukasz Sokołowski

## Natura nie przeszkadza

Od 2004 r. zarówno Park, jak i jego szeroko pojęte otoczenie, łącznie 33 tys. ha, stanowi Obszar Specjalnej Ochrony Natura 2000, w którym przedmiotem ochrony są m.in. migrujące gatunki kaczek i gęsi. Póki co jednak żadna specjalna ochrona ptakom nie przysługuje. Chyba że strzelanie do ptaków to właśnie te specjalne zabiegi ochronne, którym poddaje się tysiące gęsi każdej jesieni...

Przygotowując materiały do planu ochrony parku narodowego i obszaru Natura 2000 Ujście Warty (jest to obszar ptasi i siedliskowy w tych samych granicach) zebraliśmy dane z obwodów łowieckich

zazębiających się z Obszarem. Po ich podsumowaniu okazało się, że liczba wynikająca z przygotowywanych przez nie corocznie tzw. planów odstrzału wynosi 3100–3600 sztuk gęsi, zależnie od roku, choć podawane przez koła „wykonanie planu” to poziom około 1400 szt.

Według danych IBA 2010 maksymalne w poszczególnych latach liczebności migrujących gęsi na terenie tego Obszaru wynoszą odpowiednio: gęś zbożowa 17 000–90 000, gęś białoczelna 10 000–45 000, gęgawa maks. 5000, a więc, w pewnym uproszczeniu, w różnych latach łącznie 29 000–140 000 osobników. Oznacza to, że suma odstrzałów w planach rocznych to w najgorszym razie ponad 12% populacji przedmiotu ochrony (w najlepszym razie 2,2%). Trzeba jednak pamiętać, że podane liczebności ptaków to liczby maksymalne, a rzeczywista liczba gęsi przebywających w Obszarze jest zwykle kilkukrotnie niższa.

## Ochrona za pomocą kuli



Gęgawa, jedyna lęgowa gęś w naszym kraju. Fot. Piotr Chara

Odrębną sprawą są odbywające się w Parku Narodowym Ujście Warty odstrzały ssaków. Przez kilka lat od utworzenia parku na jego terenie nie strzelano. Później nieśmiało zaczęło odzywać się, złożone z kilku pracowników Parku, lobby zwolenników „gospodarki łowieckiej”. Bo skoro w innych parkach „redukują”, to czemu nie u nas? Po kilku latach urabiania rady naukowej i „nacisków z zewnątrz”, okazało się, że „zwierzyna” w parku „degeneruje się” i trzeba czym prędzej jej pomóc, za pomocą zaaplikowania najlepszego na wszelką degenerację i wielokrotnie sprawdzonego środka – kuli. Ponadto zwierzęta niszczą „infrastrukturę”, np. wały przeciwpowodziowe i „urządzenia melioracyjne”, chroniące park przed... wodą (!).

Początkowo plany „redukcji” dotyczyły sarny, jelenia i dzika, jednak uzasadnienie konieczności obrony biednych ptaszków przed krwiożerczymi sarnami okazało się zbyt karkołomne, ofiarą padły więc tylko dziki. Strzelenie dzika nie jest w Parku trudne, gdyż na otwartej przestrzeni zwierzęta widoczne są z daleka. Rezultat tych działań to kilkadziesiąt odstrzelanych co roku sztuk, głównie warchlaków i tzw. przelatków (osobników w drugim roku życia). Nie dostarczają one ani większych ilości mięsa, ani myśliwskiej chwały w postaci trofeów, trudno więc dociec, skąd silny nacisk na tę działalność.

## Właściwie po co?



Gęsi to zwierzęta o bardzo silnym instynkcie stadnym. Postrzelone, ranne ptaki zanim zginą skazane są na samotność. Na zdjęciu „postrzałek” szukający towarzystwa wśród łabędzi krzykliwych. Fot. Piotr Chara

Park narodowy ma otulinę, która teoretycznie powinna go chronić przed zagrożeniami zewnętrznymi. A czym, jeśli nie takim zagrożeniem, są polowania na gęsi? Zarówno park, jak i Obszar Natura 2000 powołano właśnie dla ochrony gęsi. Poruszonym często zagadnieniem są „szkody” powodowane przez gęsi w zasiewach ozimin. Nawet przy założeniu, że polowania mają chronić niszczone przez gęsi uprawy rolnicze (choć wówczas należałoby strzelać w ich obrębie, a nie tam, gdzie się strzela – gdzie ptaka najłatwiej ustrzelić), należy podkreślić, że w Obszarze nie prowadzi się jakiegokolwiek inwentaryzacji i monitoringu wyrządzanych przez nie strat, nie stosuje jakichkolwiek metod ich minimalizacji, nie ma żadnej kontroli ze strony organów ochrony przyrody nad planowaniem i realizacją odstrzałów. W sąsiedniej Brandenburgii na gęś zbożową poluje się w podobnym okresie jak w Polsce, ale od 16 września do 31 października oraz od 16 do 31 stycznia wyłącznie na zagrożonych uprawach.

Podobnie polowanie na dziki w Parku nie ma żadnego racjonalnego uzasadnienia. Obszar regularnie dostępny dla dzików, tzw. polder północny i strefa ochrony (sic!) zwierzyny, są oczywiście za małe, żeby można było mówić o prowadzeniu w ich obrębie „racjonalnej gospodarki łowieckiej”. Równie dobrze odstrzały można by więc realizować poza granicami Parku, dokąd „nadmiar” populacji, jak to się dzieje przeważnie w przyrodzie, prędzej czy później z ochotą wemigruje.

Od wielu lat obszar Ujścia Warty jest również mekką grup innych niż myśliwi – wędkarzy, a także obserwatorów ptaków, których w weekendy przyjeżdża tu coraz więcej, czasem nawet kilkaset osób. Grupa ta stanowi obecnie coraz bardziej znaczącą opozycję wobec strzelania do ptaków i strzelania w Parku w ogóle. Na forach internetowych znaleźć można setki głosów oburzenia wobec obecnej praktyki, wiele z tych głosów kierowanych jest również bezpośrednio do dyrekcji Parku.

## **Etyka łowiecka to bajki dla dzieci?**

Tyle faktów. Jaki jest mój stosunek do „tematu”? Nie poluję, choć czasem, kiedy zdarzy mi się znaleźć wśród myśliwych rozdyktowanych na temat „byka na rozkładzie”, lubię zażartować, że „w polowaniu to ja najbardziej lubię... patroszyć”. Brzmi to chyba wiarygodnie, bo zawsze i nieodmiennie wprowadza chwilę konsternacji i zaskoczenia, pomieszanego z lekkim tylko niedowierzaniem. Znam kilka osób, które polowały bądź polują, jednocześnie wydają się być... całkiem porządnymi ludźmi, więc potrafię zrozumieć, że ktoś, kto wychował się w otoczeniu z wielopokoleniowymi tradycjami łowieckimi może być „kulturowo” (bardzo szeroko ujmując definicję kultury) uwarunkowany na taki właśnie sposób samorealizacji. Wszystko to jest dla mnie do pojęcia, a nawet przyjęcia, nie jestem „zapiękłym wrogiem łowiectwa”, nawet w stopniu zbliżonym

do tego, jaki znam u wielu „zapiętych wrogów ochrony przyrody”.

Jest to jednak ciągle o wiele za mało do zaakceptowania faktu niekontrolowanych praktycznie w żaden sposób polowań na gatunki stanowiące przedmiot ochrony w obszarze Natura 2000, który został wyznaczony jako jedna z ważniejszych ostoi służących ich ochronie w kraju i Europie. Nie wystarcza do zrozumienia przyjemności w strzelaniu do ptaków wzdłuż granicy parku narodowego, utworzonego dla ich ochrony. Gdyby istniało w praktyce coś, co z upodobaniem reklamuje się jako „etykę łowiecką”, to sami myśliwi, nie czekając na bodźce z zewnątrz, już dawno wycofali się z tego obszaru, a przynajmniej z bezpośrednich okolic Parku. To, co się tam dzieje, nie służy ani trochę budowaniu wizerunku, jaki zapewne chcieliby na swój temat w społeczeństwie tworzyć.

Andrzej Jermaczek